

Henryk Prajs Wraz Z Żoną Wójka Przy Zwojach Tory



Na zdjęciu jestem ja wraz z żoną mojego wójka Moszego. Pośrodku widać zwoje Tory, które wysłałem do Izraela po wojnie. Zdjęcie zostało zrobione w Netani w 1965 roku. Kiedy rozpoczęły się przesiedlenia do getta w maju 1940 prezes gminy żydowskiej w Górze Kalwaria przyszedł do mojego polskiego sąsiada Rytki i zostawił u niego Torę i inne święte księgi. Rytko był porządnym człowiekiem i przechował je bezpiecznie w czasie wojny. Kiedy wróciłem po wojnie dał mi je, jako swojemu sąsiadowi. Wysłałem je potem do Izraela, do mojego wuja Moszego. Spakowałem je do

paczki, poszedłem do Profesora Tylocha, żeby wydał mi certyfikat, że nie mają wartości historycznej. Wysłałem je pocztą, zupełnie legalnie. To były lata 60. XX wieku. Tora jest teraz w Izraelu, w Netani. Tylko jeden członek mojej rodziny przetrwał wojnę: wuj Mosze. Wyliczyłem, że straciłem 36 członków najbliższej rodziny, wliczając wujostwo i ich dzieci. Wuj Mosze cudem ocalał gdzieś na Sandomierszczyźnie. Tak jak ja, mieszkał u rolnika, a przynajmniej tak słyszałem. Nigdy go o to nie pytałem. Jego żonę zabito. Po wojnie ożenił się jeszcze raz, w Łodzi. Z drugą żoną osiedlił się w Górze Kalwaria. W 1950 roku razem przeprowadzili się do Izraela. Mieli syna, Dawida. W Izraelu wuj Mosze został rolnikiem: miał trochę ziemi, sad, gęsi. Zmarł w maju 1972 roku. W Izraelu byłem dwa razy, w 1965 oraz 1990 roku. Nie było w tej wyprawie nic specjalnego, poprosiłem o wizę i ją otrzymałem; za pierwszym razem odmówili, ale potem zmienili zdanie. W 1965 roku Jerozolima była wciąż podzielona, więc nie mogłem pojechać do grobowca w Betlejem [grób Racheli pod Betlejem], również Ściana Płaczu była po drugiej stronie, ale dało się ją odrobinę zobaczyć. Żyło tam wtedy około miliona Żydów, może półtora miliona, nie więcej. Ilość imigrantów zwiększyła się po wojnie w 1967 roku.